

Henryk Siewierski

Język, tożsamość, emigracja.

Streszczenie

Nie tylko język określa i kształtuje naszą tożsamość, ale w języku najpełniej ona się wyraża, do tego stopnia, że jakże często i nie bez dania racji z językiem naszą tożsamość utożsamiamy. Niniejsza prezentacja to kilka refleksji o języku, który nas wyraża i którym sami siebie wyrażamy, kim jesteśmy i kim chcielibyśmy być; ale też języku, który nie wszystko jest w stanie wyrazić, i w którym o naszej niemożności wyrażenia wszystkiego możemy mówić. To przede wszystkim język literatury, zatem jej wybrane utwory stanowią punkt odniesienia dla tych refleksji wokół relacji między językiem, tożsamością a emigracją.

Punktem wyjścia jest fragment *Pana Balcera w Brazylii* Marii Konopnickiej, w którym tytułowy bohater, w drodze powrotnej do ojczyzny wygłasza pean na cześć polskiego języka, który nie ma sobie równego. Tylko w nim można "odpowiednie dać rzeczy słowo", w nim najlepiej można "dogadać się" z Bogiem. Pan Balcer i jego grupa przemierzili pół świata, ale świata ojczystej mowy nie opuścili, pozostali w jego granicach, bo tylko tak chcieli być sobą. W swojej odysei mogli przekroczyć te granice, poszerzyć je, jak polscy osadnicy, których dzieci już nie tylko po polsku mówiły. Woleli jednak wrócić. *Pan Balcer w Brazylii* to opowiedziana ku przestrodze historia nieudanego przedsięwzięcia emigracyjnego, a także apologia językowej i kulturowej samowystarczalności. Wpisuje się ona w ten etos tożsamościowy, który bardziej angażuje się w strzeżenie własnych granic, niż ich poszerzanie; bardziej w kultywowanie odziedziczonych, rodzimych dóbr niż bogacenie się poprzez wymianę i zapożyczanie się u innych. W skrajnych przypadkach może sprzyjać postawom narodowej megalomani i ksenofobii, co nie znaczy, że jako taki, etos ten w kształtowaniu się złożonej indywidualnej i zbiorowej tożsamości nie odgrywa ważnej roli, zwłaszcza w sytuacjach zagrożenia.

Nie mniej ważna rola przypada odmiennemu, co nie znaczy koniecznie antagonistycznemu, etosowi tożsamościowemu, który można by nazwać etosem kulturowego niedosytu, otwarcia, niedopełnienia. Nawet jeśli zachodzi pełna identyfikacja z rodzimą kulturą i ojczystym językiem, niekoniecznie musi to być identyfikacja wyłączna. Szukanie i kształtowanie własnego rodowodu poza ich granicami staje się czymś naturalnym, bo granice to ruchome, płynne, umowne. Przykładów takich nie brak w literaturze polskiej, zwłaszcza związanej z doświadczeniem emigracji. Dostarczają ich m.in. cytowana tu utwory Adama Mickiewicza, Cypriana Norwida i Czesława Miłosza

Nic tak nie wystawia na próbę języka oraz poczucia tożsamości, indywidualnej i zbiorowej jak emigracja. Życie wśród innych stwarza warunki sprzyjające powstaniu szerokiej gamy postaw i samookreśleń, idących od skrajnej afirmacji, czy też utrwalenia w niezmienionej postaci ukształtowanego w ojczyźnie kulturowego i duchowego "ja", aż do jego negacji. Skrajności to raczej hipotetyczne, bo w rzeczywistości można mówić o różnych stopniach odejścia od ojczystej kultury i języka, a także różnych stopniach asymilacji. Procesy te przeważnie nakładają się na siebie na zasadzie sprzężenia zwrotnego, choć niekoniecznie jeden idzie w parze z drugim, a jeśli już, to nie zawsze ramię w ramię i równym krokiem.

Zawsze jednak jest to wyjście "poza" i dlatego obszar zbiorowej tożsamości i jej języka nie mieści się w ściśle określonych granicach, emigruje i rozprzestrzenia się, trwa w kolejnych pokoleniach, przybierając z czasem trudne do przewidzenia, coraz bardziej synkretyczne i hybrydyczne formy, aż ślad po nim zostanie już tylko w pamięci historycznej i w kodzie genetycznym późnych wnuków. Zdarza się jednak, że nie tylko w kodzie genetycznych, ale i dalej w jakimś stopniu określać będzie ich kulturową tożsamość, choć w innym już wypowiadającą się języku.

Nie łatwo mówić o tożsamości narodu osiadłego w granicach tak ruchomych jak nasze, tak z innymi spowinowaczonego narodami, a także narodu uchodźców, zesłańców, pielgrzymów, emigrantów, wielojęzycznych z wyboru czy z konieczności, których kulturowa tożsamość kształtowała się wśród innych kultur i w dialogu z innymi

kulturami. Dlatego też na związek języka i tożsamości z emigracją została tu zwrócona szczególna uwaga. Przy tej okazji trudno było nie wspomnieć o tych komponentach naszej tożsamości i naszego języka, jakie zawdzięczamy tym, którzy do Polski od niepamiętnych czasów przybywali jako osadnicy, misjonarze, emigranci, uchodźcy, mówiący innymi językami i dołączali się do wspólnego dzieła tworzenia, a także do wspólnej obrony przed tymi co przybywali siejąc grozę i zniszczenie.

Bo może o tych wszystkich zakotwiczeniach naszej zbiorowej tożsamości i naszego języka w świecie warto dziś szczególnie pamiętać i mówić. Może to w nich leży jeszcze nie całkiem, jeszcze nie dostatecznie uświadamiana i praktykowana szansa zaistnienia jako oryginalnej i twórczej siły w czasach, gdy niewiarygodnie potężne środki służące międzyludzkiemu i międzykulturowemu zbliżeniu i dialogowi współistnieją z niewiarygodnie potężnymi środkami wzajemnego unicestwienia.